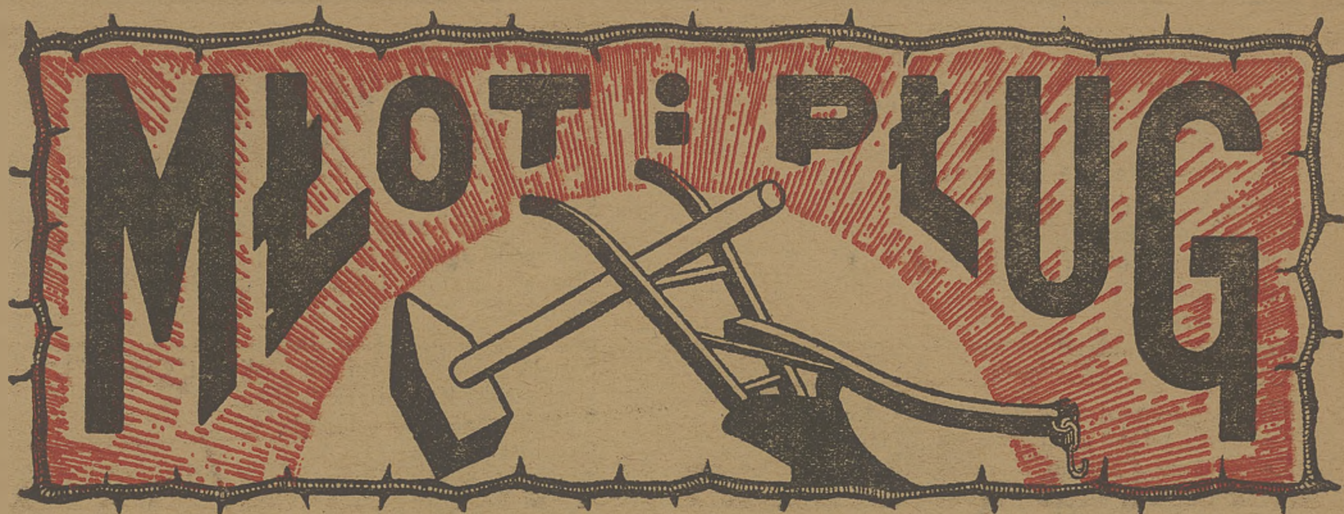


ORGAN CENTR. ZRZESZENIA KLASOWYCH ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH W POLSCE

Przyszłość klasy robotniczej musi być dziełem samych robotników

ROK I | Warszawa, dnia 1 września 1929 roku. | Nr. 15

25-letnia rocznica.

Od upadku powstania 1863 roku mijało 40 lat, wśród których zanikła na ziemiach polskich walka zbrojna z najazdem. W społeczeństwie polskiem szerzył się nastrój ugody z zaborcą, zanikała nadzieja wyzwolenia narodu. Depresja ta jednak nie ogarnęła całego narodu, bo już ręce polskiego ludu pracującego buntowniczo podniosły sztandar Niepodległej Polski. I oto w roku 1904, gdy strzały japońskie wstrząsnęły potęgą carsko - moskiewską, dojrzewa myśl czynu zbrojnego w Polsce.

W roku obecnym mija 25 lat, gdy na wniosek Józefa Piłsudskiego Polska Partja Socjalistyczna powzięła decyzję rozpoczęcia walki zbrojnej o niepodległość Polski. Na dzień 13 listopada została wezwana ludność miasta Warszawy do manifestowania na Placu Grzybowskim przeciwko najazdowi. I oto w tym dniu po raz pierwszy od ostatniego powstania nastąpiło starcie zbrojne z policją i żołdactwem moskiewskim.

Od tego momentu już nie ustała zacięta nieprzejednana walka o Niepodległość. Z czynu na Placu Grzybowskim powstała Bojowa Organizacja Polskiej Partji Socjalistycznej, która już nie poprzestała ani na chwilę zraszać swą krwią ofiarną ziemi polskiej.

Wyrastał wskrzeszony rycerz Polski. Bojowa Organizacja walczy z najazdem, walczy z niewiarą własnego społeczeństwa, walczy z niewiarą we własnej organizacji i potrafi nawet ją złamać, by pod wodzą Józefa Piłsudskiego utworzyć swą „Frakcję Rewolucyjną“, która najpiękniejszem pasmem bohaterskich czynów bojowych kreśli wyzwoleńczą nić historji polskiej. Myśl zbrojnej walki rośnie, zamiary sięgają coraz wyżej. Bojowa Organizacja stwarza Związek Walki Czynnej, później Związek Strzelecki, by w momencie wybuchu wojny europejskiej rzucić na szalę wypadków oręż polski. I oto marsz Kadrówki, oto Legjony, oto Pierwsza Brygada, oto początek armji polskiej i oto triumf Odrodzonej Polski Niepodległej.

Dzień 13 listopada 1904 r. był epokowym dniem w historji Polski. Po czterdziestoletnim zaniku walki zbrojnej wskrzesił on ducha rycerskiego w Polsce i doprowadził do zwycięstwa.

W dniu 13 listopada 1929 roku święcić będziemy 25-cio letnią rocznicę tej wielkiej daty.

Jedną z nasłuszniejszych form uczczenia tego święta, jak również uczczenia pamięci tych bohaterów, którzy zginęli, będzie Zjazd wszystkich członków byłej organizacji bojowej.

Zjazd ten zwołujemy do Warszawy na dzień 13 listopada b. r.

Wszystkich bojowców wzywamy, aby już obecnie rejestrowali się w Komitecie Organizacyjnym Zjazdu, który swą siedzibę obiera w lokalu Stow. b. więźniów politycznych, Al. Jerozolimskie 6 m. 4.

Wszelkie bliższe informacje o Zjeździe podadzą komunikaty Komitetu Zjazdowego.

Piłsudska Aleksandra („Ola“).
Berger Bolesław („Kuroki“).
Biernacki Konstanty („Kostek“).
Czajkowski Antoni („Zagłoba“).
Czarkowski Bolesław („Leon“).
Dąbkowski Mieczysław („Paweł“).
Dąbkowski Stefan.
Dąbrowski Edward („Łysy“).
Dehnel Władysław („Agrafka“).
Dewódzki Piotr („Stefan“).

Domański Stanisław („Czerwień").
Downarowicz-Charmańska Marja.
Downarowicz Medard („Henryk").
Fidziński Edward („Gruby").
Głuchowski Janusz („Janusz").
Gorzechowski Jan („Jur").
Halska Wincenty („Kostek").
Jaworski Rajmund („Włodzimierz").
Jahn Roman („Jaskuła").
Kamiński.
Kamocki Bolesław.
Klępiński Jan („Zenon").
Klępińska-Jaworska Konstancja („Jadwiga").
Kobyłecka-Downarowiczowa Marja.
Kol Antoni („Cichy").
Kompało Władysław („Kol").
Lewandowski Franciszek.
Lipiński Franciszek („Władek").
Lucybirck („Stefan").
Łagowski Franciszek („Kruk").
Łokietek Józef.
Łuba Czesław.
Minkiewiczowa Stefanja („Westa").
Morawski („Łamigłowa").
Morawski Edmund.
Możdżeń Kazimierz („Kinto").
Neyman Stanisław.
Nowakowscy Zofja i Ignacy („Małżonkowie").
Ostrowski
Paschalska Hanna.
Piątkowski Mieczysław („Mak").
Piłacki Marceli.
Płochocki Błażej („Katolik").
Podgórska Stefanja („Lucyna").
Praussowa Zofja („Ryksa").
Prystor Aleksander („Katajama", „Rafał„, „Bohdan").
Rożen Władysław („Barnaba").
Sadowski Ignacy („Zenon").
Sławek Walery („Kozak", „Gustaw").
Sławiński.
Snarska — Kałagow Janina.
Snarska — Rozenmann Halina („Czarna").
Sosnowski Kazimierz („Józef").
Świrski Czesław („Książe").
Szczepańska Anna.
Szulc Stefan.
Tracki Bolesław.
Urbanek Józef.
Uzdowski-Bończa Władysław.
Wesoły Józef.
Włoskowicz Władysław („Korczak").
Wojakowski Lucjan („Ignac", „Roch").
Wojciechowska Helena.
Wojciechowski Tomasz („Czesław").
Zagórska Aleksandra.
Zagrodzki Kazimierz.
Zakrzewska Leontyna („Wanda", „Lenka").
Zakrzewski Czesław („Piotruś").
Zbrowski Wacław („Braciszek").
Żukowski Bronisław („Harakiri").
Żukowski Jan („Zagłoba").
Żychowski Władysław („Czarny").

Plan Younga.

Traktat Wersalski nałożył na Niemcy, jako na właściwych winowajców wojny, obowiązek zapłacenia pełnego odszkodowania nietylko za wszystkie spustoszenia, poczynione przez wojska niemieckie ale także za wszystkie szkody, powstałe skutkiem wojny. Suma odszkodowań nie została określona — miała tego dokonać później specjalnie ustanowiona komisja. Jednorazowo zostały Niemcy zmuszone do wydania wszystkich krętów handlowych o pojemności powyżej 1600 ton oraz połowy okrętów od 1000 do 1600 ton. Było to częściowe wyrównanie szkód, jakie Niemcy wyrządzili sprzymierzonym przez wojnę łodziami podmorskiemi.

Spłaty odszkodowań miały być dokonywane nietylko pieniędzmi ale i w naturze — towarami jak węgiel, farby anilinowe, cement, drzewo, maszyny itp. Świadczenia rzeczowe jako łatwiejsze do wydobycia wpływały dosyć regularnie, mimo że Niemcy robili od czasu do czasu rozmaite kawały, dostarczając towary w lichym gatunku.

Gorzej znacznie przedstawiała się sprawa ze spłatami pieniężnemi. Rząd francuski nie mógł czekać z odbudową kraju aż Niemcy dostarczą pieniędzy a musiał zaciągnąć pożyczkę w kraju i zagranicą, którą trzeba było spłacać...

Ponadto Ameryka, która na wojnie zrobiła doskonały interes, poczęła się domagać w sposób natarczywy zapłaty pożyczonych w czasie wojny Anglji, Francji i Włochom pieniędzy. Anglja będąc zobowiązana płacić Ameryce oraz spłacać swój olbrzymi dług wojenny wewnętrzny i mając kiepski stan swego przemysłu zażądała zwrotu długów od Francji i Włoch. Tak więc wytworzyła się bardzo kłopotliwa sytuacja dla zwycięzców a dla Francji w szczególniści. Nic więc dziwnego, że ta ostatnia, utraciwszy nadomiar złego włożone miljardy w Rosji, nastawała energicznie na płacenie odszkodowań przez Niemcy. Te bynajmniej jednak nie przejmowały się tragicznem położeniem swego sąsiada, przeciwnie postanowiły wogóle wykręcić się od płacenia a to przez symulowanie bankructwa. Udawało im się to, trzeba przyznać niezgorzej, w ciągu 6 lat. Na rękę szło im rozdwojenie, jakie powstało pomiędzy Anglją a Francją z powodu kwoty ogólnej odszkodowań. Anglja była zdania, że suma 132 miljardy marek w złocie jaką zapłacić mieli Niemcy na podstawie uchwały Rady Najwyższej z r. 1921 jest ponad siły Niemiec.

Francja i Belgja były przeciwnego zdania i żądały zapłaty całej sumy. Niemcy, zachęcone stanowiskiem Anglji poczęły wyraźnie bagatelizować sobie odszkodowania, co w końcu zmusiło Francję i Belgję do zajęcia zagłębia Ruhry w styczniu roku 1923.

Okupacja ta dała za przeciąg 1½ roku tylko 972 miljony marek, a to wobec strajków i sabota-

żu. Niemcy ponieśli jednak straty kilkunastokrotnie większe na skutek płacenia dniówek strajkującym na terenie okupacji robotnikom, skutkiem sprowadzania angielskiego i polskiego węgla oraz skutkiem powstałego, ogólnego chaosu gospodarczego.

To zmusiło ich do okazania chęci szczerego wywiązania się ze zobowązań, o ile ich ogólna suma będzie określona i o ile będzie im udzielona pomoc pieniężna na zagospodarowanie się.

W tych warunkach przyszedł do skutku plan spłat nazwany imieniem gen. Dawesa, który zdawało się był zupełnie możliwy do wykonania. Niemcy otrzymały pożyczkę na ustabilizowanie swojej waluty oraz na pierwszą ratę roczną odszkodowań, która zresztą jak i kilka następnych była stosunkowo niska. Dopiero w r. 1928/29 roczne spłaty miały osiągnąć normalną swoją wysokość 2500 miljonów marek.

Oprócz tego w razie podniesienia się dobrobytu w Niemczech, spłaty miały być podniesione o stosowną mumę, której wysokość na najbliższe lata określają na 200 — 300 milj. mk.

Plan Dawesa, Niemcy przyjęły z uczuciem ulgi. Pozwoliły na oddanie własnych kolei specjalnemu towarzystwu, którego zadaniem jest dostarczać co rok pewnych sum na poczet odszkodowań, przyjęły ofiarowane im przez kapitalistów amerykańskich pożyczki i odbudowały w zupełności swój przemysł i handel.

Obecnie osiągnęły one nawet dobrobyt, o czem świadczy choćby ogromny 3 krotnie większy niż przed wojną budżet Rzeszy, Krajów i Gmin wynoszący w r. 1927/28 12½ miljarda mk. wobec 4 miljardów mk. z r. 1913/14. Wydatki na wojsko zostały podniesione do 750 milj. marek, co stanowi więcej niż za najlepszych cesarskich czasów. Budowa kosztownego pancernika, wymierzonego przeciw Polsce, świadczy że Niemcom przybywa powoli i animuszu wojennego.

Gdy w roku bieżącym przyszło do płacenia pierwszej normalnej raty, Niemcy zażądali rewizji planu, uważając spłaty za bardzo wysokie.

Sprzymierzeni i tym razem poszli na ustępstwa. Postawili oni zasadę, że Niemcy, powinny przedewszystkiem zwolnić ich od ciężaru długów zagranicznych powstałych skutkiem wojny. Anglia już dawniej, w znanej nocie Balfoura, oświadczyła, że jest gotowa zadowolnić się taką sumą z tytułu swych wierzytelności udzielonych Francji, Włochom i innym sprzymierzonym oraz z tytułu odszkodowań, należnych jej od Niemiec, jaką sama płaci Stanom Zjednoczonym jako dług wojenny. Francja zażądała oprócz przyjęcia jej długów także 800—900 milionów mk. rocznie jako zwrot części kosztów odbudowy kraju.

Niemcy natomiast wstąpiły z twierdzeniem, że nie mogą więcej płacić niż na to pozwala im ich zdolność płatnicza. Było bardzo mądre postawienie sprawy, ale spodziewanych rezultatów nie dało, gdyż nie można w żaden sposób określić bezstronnie jak wielką jest owa zdolność płatnicza. Obie strony poszły na kompromis i w rezultacie powstał nowy plan, przezwany planem Younga (czytaj Junga).

Według tego planu Niemcy mają płacić rocznie o 450 milj marek mniej, niż według planu Dawesa, nie licząc tych kilkuset miljonów marek, które mieliby dopłacać naskutek wzrostu dobrobytu. Odszkodowania mają być płacone dłużej bo, po upływie 37 lat przewidzianych poprzednio, jeszcze w ciągu 22 lat w wysokości 1600—1700 milj. mk rocznie.

Plan Younga dawał Niemcom w porównaniu z planem Dawesa zysk w postaci 250 miljonów marek rocznie, nie licząc tych setek miljonów, jakie dopłacać były zmuszone na skutek wzrostu dobrobytu.

Pozatem przyświeca Niemcom nadzieja, że po latach 15-tu, kiedy Ameryka spłaci swoje wewnętrzne długi, nastanie moment kiedy pozwoli ona rozmawiać ze sobą na temat zmniejszenia długów swoich byłych sprzymierzeńców z czasów wojny. Cały zysk z tego opuszczenia ma przypaść wyłącznie Niemcom. Plan Yonnga przewiduje stopniowe w ciągu 10 lat narastanie rocznych rat, tak że stanowi on dla Rzeszy nowe 10-letni okres ochronny. Spłaty we właściwej wysokości zaczną Niemcy płacić dopiero w 20 lat po zakończeniu wojny.

Główne ofiary na rzecz dojścia do skutku planu Younga poniosły: Francja i Anglja. Pierwsza zadowolniła się oprócz pokrycia długów wobec Anglji i Ameryki roczną kwotą 420 miljnów marek t. j. o 250 milj. mk. mniej, niż należało się jej według planu Dawesa, bez uwzględnienia dopłat z tytułu wzrostu dobrobytu, Anglja zaś zrzekła się 4000 miljonów mk., które już zapłaciła Stanom Zjednoczonym jako dług wojenny, oraz ma otrzymywać o 130 miljonów mk. rocznie mniej niż według planu Dawesa bez uwzględnienia wzrostu rat na skutek zastosowania wskaźnika dobrobytu.

Ten tak mozolnie opracowany przez rzeczoznawców plan miał być przyjęty przez rządy zainteresowanych państw na wspólnej konferencji. Z chwilą zebrania się tej konferencji w Hadze okazało się jednakże, że sprawa bynajmniej nie pójdzie gładko. Nowoutworzony rząd partji pracy w Anglji, okazał się daleko mniej pojednawczym od burżuażyjnego rządu Baldwina (biedaki zawsze są więcej zachłanne niż syte burżuje).

Delegat Anglji, minister Skarbu Snowden nietylko że domagał się podwyższenia udziału swego kraju do całych 22%, jak to w roku 1920 zostało ustalone na konferencji w Spa, ale zażądał ponadto obniżenia dostaw niemieckiego węgla na rachunek odszkodowań. Niemcy bowiem dosyć chętnie dostarczały towarów na poczet odszkodowań mając z tego tę korzyść, że fabryki ich i kopalnie były czynne. Sprzymierzeni zaś, a zwłaszcza Francja i Włochy byli radzi, że przynajmniej tą drogą coś otrzymają. Wartość świadczeń rzeczowych rosła i wynosiła w r. 1925/26, 667 miljonów mk, potem kolejno 795, 968 a w r. 1928/29 ponad 1000, miljonów mk. W planie Younga zostają te świadczenia ograniczone tylko do lat 100-ciu i w coraz to mniejszych ilościach.

Anglicy byli zawsze przeciwni świadczeniom rzeczowym, gdy i te stwarzały ich przemysłowi sztuczną konkurencję. Szczególnie dotkliwie ucierpiało z tego powodu angielskie kopalnictwo węglowe, którego wywóz spadł z 77,91 milj. ton w r. 1913 do 54.51 milj. ton w czasach obecnych. Tymczasem

Niemcy powiększyły swój zbyt węgla do Włoch z jednego miljona w r. 1913 do 5 miljonów w r. 1928, a we Francji również bardzo poważnie.

Te rozbieżności interesów sprawiły, że przebieg konferencji w Hadze był bardzo burzliwy i że ugoda, jaka tam zapadnie, nie będzie mogła być inna jak połowiczna.

Nas Polaków sprawa odszkodowań mało interesuje. Dla nas ważnem jest tylko, że wynikiem ugody może być zwolnienie Nadrenji z pod okupacji wojsk sprzymierzonych i że Niemcy, mając rozwiązane ręce na zachodzie, staną się butniejsze na wschodzie. Sg.

Wspaniały obchód 10-lej rocznicy pierwszego powstania na Śląsku.

W dniach 17 i 18 sierpnia 1919 r. wybuchło na Górnym Śląsku pierwsze powstanie polskiej ludności przeciwko władzy niemieckiej. Dla uczczenia przypadającej obecnie 10-letniej rocznicy tego bohaterskiego porywu Ślązaków, odbyły się w Katowicach w dniach 17 i 18 sierpnia r. b. wspaniałe uroczystości z udziałem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

Już dnia 14 sierpnia wieczorem zebrały się drużyny dla rozpoczęcia tradycyjnego „marszu na Odrę".

Wsobotę 17-go sierpnia w godzinach wieczornych miasto zaroiło się od przeciągających oddziałów powstańczych z muzyką ku Pomnikowi Powstańców na placu Wolności, gdzie złożono wieńce.

W niedzielę z rana do Katowic poczęły napływać tłumy ludności z wiosek i miast, ze sztandarami i orkiestrami. 40 nadzwyczajnych pociągów zostało uruchomione dla podołania przewozowi zdążających na uroczystości.

O godz. 14-tej przed województwem została odprawiona pod gołem niebem Msza Św. w obecności Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, ministrów: Pracy i Opieki Społ. Prystora i Przemysłu i Handlu Kwiatkowskiego, wojewody śląskiego D-ra Grażyńskiego, oraz delegata marszałka Piłsudskiego gen. Wróblewskiego. Podniosłe patrjotyczne kazanie wygłosił ks. Biskup Lisiecki.

Po Mszy 50 tysięczna rzesza manifestantów rozpoczęła defiladę przed Panem Prezydentem przy dźwiękach marsza Pierwszej Brygady. Pomiędzy defilującymi była delegacja obrońców Lwowa, legjoniści, delegacja związku podoficerów rezerwy, oraz nieprzejrzane szeregi powstańców śląskich.

O godz. 3-ciej z okna Teatru Polskiego minister Kwiatkowski wygłosił przemówienie, na które odpowiedział prezes Związku Powstańców Śląskich dr. Pawelec, wznosząc na zakończenie okrzyk na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej, Prezydenta Mościckiego i Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego.

Wieczorem o godz. 8-mej odbyła się w Teatrze Polskim uroczysta Akademja.

Uroczystość miała charakter niezwykle podniosły i entuzjastyczny.

Jeszcze jedna podłość cekawistów.

Nasi dawni towarzysze cekawiści w walce z Marszałkiem Piłsudskim używają najróżnorodniejszych sposobów. Walka ta zaprowadziła cekawistów tak daleko na manowce, że dziś nie są oni w stanie rozróżnić, co w tej walce jest bronią uczciwą, a co łajdactwem szkodzącym Niepodległej Polsce o Niepodległości której z takim uporem niegdyś walczyła P. P. S.

Niedawno w „Robotniku", a później rozdawany jako ulotka, ukazał się list tow. Bolesława Limanowskiego — list do p. Prezydenta Rzeczypospolitej w fałszywym zupełnie świetle, przedstawiający istotny stan rzeczy w Polsce.

Kto zna cokolwiek nasze stosunki, mógł odrazu wywnioskować, że list ten był umyślnie „robiony" przez, nazywających się dziś jeszcze pepesowcami cekawistów.

Jedno z dwoja, albo list ten był przez kogo innego redagowany i tylko Bol. Limanowski nie wnikając w treść podpisał go; albo sędziwego starca fałszywie o stanie rzeczy poinformowali jego cekawistyczni doradcy i opiekunowie.

List, którego treść w trzy czwarte oparta jest na nieprawdzie, na przekręcaniu tego co jest w rzeczywistości, wielką szkodę wyrządził Polsce nie wewnątrz kraju, ale zagranicą.

Trudno, aby dziewięćdziesięcioletni — zniedołężniały, głuchy starzec, jakim jest Bol. Limanowski, sam osobiście badał stosunki o jakich się rozpisał w swoim liście.

Osoba sędziwego, zniedołężniałego starca, wytrwałego niegdyś niepodległościowca, — została w łajdacki sposób wyzyskana przez nieprzebierających w sposobach walki cekawistów — walki prowadzonej dziś przez nich, już nietylko z Józefem Piłsudskim i legjonistami, ale z Polską, jako Państwem. W walce tej rzucili na szalę szkalujący Niepodległą Polskę list Bol. Limanowskiego-niepodległościowca. Ponieważ w liście tym podana jest nieprawda — jakżeż została sponiewierana osoba samego Limanowskiego, wobec przyszłych historyków?

Tak, jak endecy w roku 1919 sponiewierali swojego człowieka Ignacego Paderewskiego, że aż musiał Polskę opuścić, tak dziś to samo uczynili ze swoim sztandarowym starcem B. Limanowskim — cekawiści. Postępek cekawistów wskazuje, jak daleko oni zabrneli na manowce demagogji i podłości, jak biedaki potracili zupełnie głowy, kiedy nie cofnęli się przed wprowadzeniem w grę osoby czcigodnego starca, narażając go na kompromitację tu i zagranicą, bo przecież prędzej, czy później zostanie stwierdzone, iż Limanowski napisał nieprawdę.

Oświetlenie fabryk i warsztatów pracy.

Zbliża się jesień. Dni będą coraz to krótsze, a wieczory i noce coraz to dłuższe, 21-go grudnia będziemy mieli najkrótszy dzień w roku, bo wynoszący niecałe 8 godzin (7 godzin i 44 minut). Reszta to ciemności. Natura uważa zimę za okres wypoczynku. W letargu pogrążone są rośliny, drzewa, śpią niektóre ssaki i prawie wszystkie niższe gatunki zwierząt, ptaki odlatują do krajów podzwrotnikowych a to, co pozostaje pędzi gnuśny żywot w nadziei przetrwania. I rolnik, związany swojem gospodarstwem z naturą dostosowuje się do ogólnego porządku. Zima jest dla niego okresem wypoczynku.

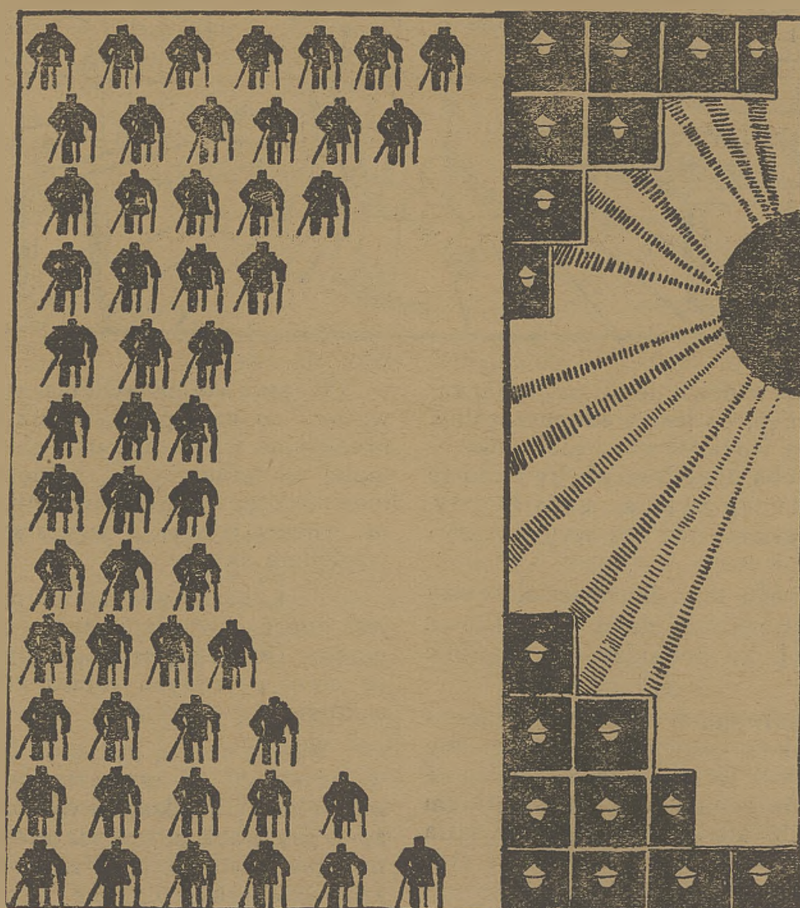
Inaczej jest w mieście, u robotnika, żyjącego z codziennego zarobku. Krótkie i mało słoneczne dnie nie upoważniają go bynamniej do zwolnienia tempa pracy. Owszem wobec ustania upałów wymagania pracodawców są większe. Pracuje się nietylko za dnia, ale wieczorami, a nawet i w nocy. Mechaniczne tempo pracy wymaga akuratności i uwagi. Te zaś są możliwe jedynie przy dobrem oświetleniu dziennem lub sztucznem. Gdy światło jest marne, łatwo jest robotnikowi przeoczyć jakąś wyrwę w podłodze, potknąć się o jakąś belkę i pogruchotać sobie kości. Bywa i gorzej. Ręka, noga może się dostać pod pas i pociągnąć robotnika na belki, łaty i ściany. O przejściach, jakie przechodzą ci nieszczęśliwi niczego się nie dowiadujemy, gdyż milkną oni zazwyczaj na zawsze. Możemy sobie jednak wyobrazić, że są one starszne i zapewne niczego bardziej sobie od losu nie życzymy, niż by nas żadnym z takich wypadków nie nawiedził.

Jedną z najczęstszych przyczyn wypadków to właśnie brak należytego oświetlenia. Zostało niezbicie stwierdzonem, że liczba wypadków przy pracy jest tem większa, im krótszy jest dzień, jak dobitnie wykazuje nasza rycina Nr. 1. Słońce nietylko jest stwórcą wszelkiego życia, na ziemi, ale też jest i warunkiem szczęścia wielu tysiący ludzi.

Światło dzienne należy zatem udostępnić wszystkim, w jak najszerszej mierze, przedewszystkiem zaś pracownikom przy pracy. Jest ono niezbędne ze względów zdrowotnych, gdyż zabija bakterje w powietrzu, na przedmiotach, a nawet w żyjącem ciele ludzkiem. Dla oka jest ono najzdrowszem, a praca przytem jest najbardziej wydajna. Pazbawienie światła dziennego pomieszczeń, gdzie przebywają ludzie bez wyrażonej ku temu konieczności, jest nierozumne.

Światło słoneczne dostaje się do lokali przez okna, bądź też przez szklane dachy (t. z. oświetlenie górne). Ten ostatni rodzaj oświetlenia jest lepszy, gdyż daje światło prawie bez cieni, szczególnie zaś gdy szyby zwrócone są na północ, możliwy jest jednak do zastosowania jedynie w budynkach parterowych.

Okna zwykłe mogą dawać również dobre światło, o ile są należytej wielkości. Przyjęty zwyczaj, że powierzchnia okien ma wynosić 10% powierzchni podłogi, nie jest uzasadniony. O ilości światła decyduje obok wielkości okna także strona, w którą okno jest zwrócone, oraz otoczenie. Inną ilość światła



RYSUNEK Nr.1

Gesellschafts und Wirtschaftsmuseum we Wiedniu.

da 5 m. kw. okna zwróconego na północ, inną zwróconego na południe, więcej będzie światła w lokalu, gdzie okno wychodzić będzie na czyste pole piasku, niż np. na ciemne podwórko w kamienicy warszawskiej.

Światło bowiem, jak każda rzecz na świecie daje się mierzyć i, co zatem idzie dzielić. Słońce wysyła jednakową ilość światła na każdą jednostkę powierzchni, dajmy na to na każde 100 m. kw. O ile światło to padnie na dach szklany, to po utracie pewnej ilości światła, wskutek odbicia się o szyby oraz pewnej w samem szkle, pozostałość oświetlać będzie 100 m. kw. powierzchni podłogi. Jeżeli padnie ono na wylot zamkniętego ze wszystkich stron podwórka kamienicy o tej samej powierzchni, to oświetlać będzie przedewszystkiem ściany kamienicy o powierzchni dajmy nato 800 m. kw. no i w końcu samo podwórko. Jasnem jest, że natężenie światła w hali będzie 9 razy większe, niż w podwórku kamienicy.

O ilebyśmy więc w obranej przez nas kamienicy zadowolnili się okienkami o powierzchni równej dziesiątej części powierzchni podłogi, to skazalibyśmy ludzi na przebywanie w oświetleniu około 90 razy mniejszem od dziennego, co jest niedopuszczalne. Jak widzimy zatem sama wielkość okna nie mówi jeszcze wszystkiego. Trzeba dbać jeszcze, by okno to miało zupełnie wolny dostęp światła, niezasłoniety, ani budynkami, ani drzewami, ani też wyniosłościami ziemi (w górach).

Ponadto dla ułatwienia dostępu światła należy okna ustawiać tak, by sięgały najdalej, ku sufitowi. Rozszerzanie ich w dół, ku podłodze ma znacznie mniejszą wartość.

W nowoczesnych fabrykach architekci zaopatrują budynki w duże okna, ciągnące się przez całe ściany. Bezsprzecznie jest to racjonalne urządzenie i we dnie jest niezmiernie hygjeniczne, za wyjątkiem może jasnych dni letnich, kiedy to nadmiar światła i ciepła utrudnia pracę i wywołuje konieczność stosowania firanek.

Z drugiej strony przy oświetleniu nocnem duże okna powodują ucieczkę światła nazewnątrz, na przylegające przestrzenie, co zazwyczaj nie przynosi żadnej korzyści gospodarczej, a w lokalach wywołuje potrzebę stosowania silniejszego światła.

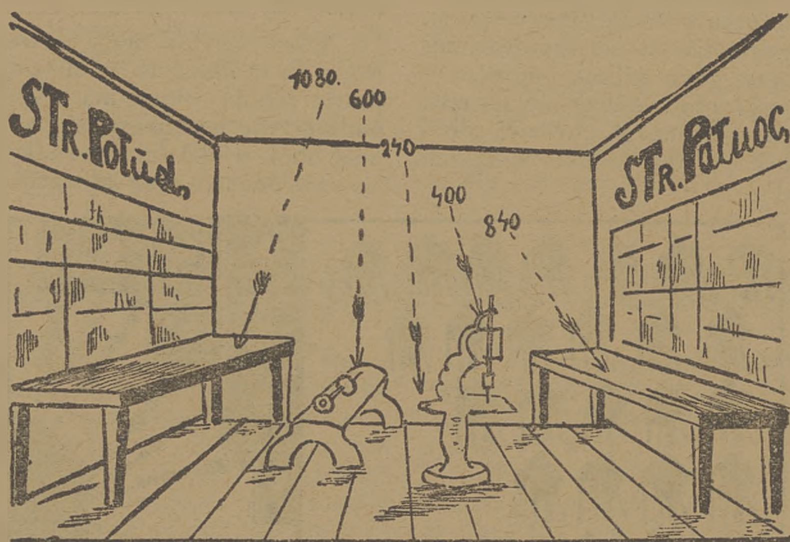
Natężenie światła, t. j. jasność danego miejsca mierzymy luksami. 2 luksy to bardzo marne oświetlenie, 30 luksów przy sztucznem oświetleniu jest dla grubszych robót dotsateczne, 50 wystarczające. Dzienne światło jest znacznie silniejsze od sztucznego, jakiego używamy, gdyż dochodzi w lecie na otwartej przestrzeni w południe do 80.000 luksów. Przy zachmurzonem niebie spada do 3000, a w zimie, przed zachodem słońca wynosi tylko 100 luksów.

Na stole, umieszczonym przy oknie, natężenie światła może wynosić w widny dzień 1100 luksów, a o 3 m. od okna 700 luksów, a 6 m. dalej od okna 500 luksów.

Rozkład natężenia światła w zależności od strony świata, w którą zwrócone jest okno, oraz o odległości okna, w jakich znajdują się przedmioty w lokalu, ilustruje nasza tu rycina Nr. 2.

O ile oświetlenie dzienne spada poniżej 150 luksów należy stosować oświetlenie uzupełniające sztuczne.

ROZKŁAD NATĘŻENIA ŚWIATŁA W LOKALU Z OKNAMI ZWRÓCONEMI NA POŁUDNIE I PÓŁNOC.



NATĘŻENIE PODANE W LUKSACH.

W sprawie ustawienia warsztatów należy zauważyć, co następuje: warsztaty mniej lub więcej precyzyjne winne być ustawione przy oknie i to najlepiej od południa, od północnej strony, inne obrabiarki, dalej ku środkowi sali mogą być wykonywane grubsze roboty, a w samym środku sali przejście względnie składy.

Tam, gdzie wszystkim pracownikom potrzebne jest dobre oświetlenie ustawia się stoły, bokiem do okien. Unika się przez to przeszkadzających w pracy cieni u jednych robotników, a rażącego blasku u drugich.

Ważną rzeczą jest staranne utrzymywanie okien w czystości. Z zewnątrz bowiem osiada na szkle kurz uliczny i sadza, od wewnątrz pył fabryczny, tak, że szyby tracą przezroczystość, a stają się opalowemi. Ilość światła, jaką zatrzymuje najbardziej przeźroczyste szkło okienne wynosi około 16%, zanieczyszczone pochłania znacznie więcej, bo do 50%.

C. d. n.

Sg.

15-lecie czynu legjonowego.

W ostatnich tygodniach odbyło się cały szereg uroczystości i zjazdów dla upamiętnienia pietnastoletniej rocznicy „Czynu Legjonowego".

Dla nas polskich socjalistów z tak zwanej dawnej Frakcji Rewolucyjnej P. P. S., pietnastolecie obchodzone przez legjonistów ma wielkie znaczenie. Bo wszak „Czyn Legjonowy" został zapoczątkowany już o wiele wcześniej przez nas fraków — przez bojówki zbrojne walczące z caratem w latach: 1904-tym do 1908-mym. Prawda, że i cekawiści roszczą sobie pretensje być współtwórcami Czynu Legjonowego, ale dzisiejsza P. P. S. C. K. W. jest zupełnie opanowana przez ludzi, których w latach 1905 do 1909-tego wcale w P. P. S-ie nie było, albo przez ludzi, którzy w 1905 roku namiętnie wewnątrz partji zwalczali walkę zbrojną z caratem tak dalece, że ządali skasowania bojówek i skreślenia z programu P. P. S. hasła dążenia do Niepodległej Polski. Na czele dzisiejszej P. P. S. są tacy, którzy walkę o Niepodległość Polski uważali za głupstwo, za fantazję, za coś sprzecznego z sumieniem i rozumem „prawdziwego" socjalisty.

Ruch zbrojny przeciwko caratowi, po przegranym powstaniu 1863 roku wznowiły bojówki P. P. S., zwalczane wówczas przez: narodowców, socjaldemokratów, i przez wielu pepesowców. Tarcia te wewnątrz P. P. S-u doprowadziły w roku 1906 do rozłamu, czyli do oddzielenia się bojowców i stworzenia: P. P. S. Frakcji Rewolucyjnej, do której przyłączyło się wielu najdzielniejszych towarzyszy z tak zwanej organizacji agitacyjnej, czyli nie bojowcy. W roku 1907 na konferencji „Fraków" w Zakopanem wyłoniła się już myśl, aby „Czynowi Zbrojnemu" nadać inne szersze formy organizacyjne i przygotować się na wypadek konieczności szerokiego ruchu powstańczego.

W dyskusji brali wtedy udział Józef Piłsudski, Sulikiewicz, Jodko, i wielu ówczesnych kierowników akcji bojowej.

Później na emigracji już, kiedy w Kongresówce trzeba było wszelką akcję bojową zawiesić, Józef Piłsudski, oraz Jego najbliżsi towarzysze — bojowcy zorganizowali „Strzelca" i w ten sposób podtrzymując ciągłość „Czynu Zbrojnego" zapoczątkowano przyszły „Czyn Legjonowy".

Bardzo wielu oficerów legjonowych — dziś kapitanów, majorów, pułkowników i generałów, to nasi dawniejsi towarzysze — bojowcy, będący wówczas kierownikami lub szerogowcami bojówki.

„Czyn Legjonowy" to dalsza karta historji Rewolucjonizmu Polskiego zapoczątkowanego przez Tadeusza Kościuszkę. Ostatni akt. tego rewolucjonizmu, jakiego byliśmy świadkami — to dni majowe 1926 roku.

My pepesowcy z dawnej Frakcji Rewolucyjnej wspominając przeżyte niegdyś dni zbrojnych walk bojówek naszych dumni jesteśmy, iż w ten sposób byliśmy początkiem „Czynu Zbrojnego" — podstawą do stworzenia „Czynu Legjonowego" — bez którego niebyłoby dziś Polski Niepodległej.

Wojtek.

Na Dalekim Wschodzie.

Prowokacyjna robota bolszewików na Dalekim Wschodzie ma już swój rezultat — wojnę bolszewicko-chinską. Od kilku tygodni odbywają się potyczki. Bolszewicy za bardzo przeholowali zarówno na terenie Chin, rozwijając tam komunistyczną robotę, jak i u siebie wewnątrz Rosji Sowieckiej — podbechtywując proletarjat rosyjski przeciwko Chinom. Bolszewicy, którzy wszędzie wymyślają na „Imperjalizm", sami rozpoczęli wojnę imperjalistyczną — w imię zasady najczystszego imperjalizmu.

Wojna ta, jak już poprzednio zaznaczyliśmy może przynieść światu całemu wiele niespodzianek o wielkim znaczeniu politycznym — rezultatem wojny na Dalekim Wschodzie może być powstanie szeregu nowych Niepodległych Państw — mogą zajść ogromne zmiany na terenie olbrzymiej dziś jeszcze Rosji Sowieckiej, zajmującej obszar pół Europy i prawie pół Azji.

Mocarstwa Europejskie zajęte niby rozgrywką między Niemcami i Francją pilnie śledzą rozwój dalszych wypadków na Dalekim Wschodzie — gdzie miesiąc październik, jeśli wojna do tego czasu potrwa, może być tym właśnie historycznym w dziejach ludzkości miesiącem. **Hel.**

Powszechna Wystawa Krajowa w Poznaniu.

Wielkie wystawy, jakie w ciągu XIX i na początku XX wieku urządzano w krajach europejskich i pozaeuropejskich odbywały się przeważnie z okazji pamiętnych rocznic i stanowiły punkt kulminacyjny uroczystości, z rocznicami temi związanych. Wystawa paryska 1889 roku była wspaniałym obchodem ku uczczeniu setnej rocznicy rewolucji francuskiej, wystawa chicagowska 1893 roku czciła 400-lecie odkrycia Ameryki, wystawa lwowska 1894 roku została zorganizowana dla uświetnienia setnej rocznicy powstania Kościuszkowskiego, a ogromna impreza wystawowa, urządzona w Paryżu w r. 1900 była uroczystem świętem z okazji zamknięcia wieku XX

Tę formę uroczystego obchodu obrano również dla uczczenia 10-lecia Niepodległości Rzeczypospolitej.

Wystawa została urządzona wysiłkiem całego narodu i może słusznie stanowić jego dumę.

Cudzoziemcy, nie posądzeni o specjalną sympatję dla nas, wyrażają się o niej z całem uznaniem.

Wystawa mieści się na 5 wielkich terenach, połączoncyh parkanami w jedną całość, co umożliwia zwiedzenie całości wystawy za jednym biletem wejścia. Łączna powierzchina terenów, zajętych pod wystawę obejmuje 60 hektarów. Na wystawę prowadzi 9 wejść dla publiczności.

Wystawa jest niezmiernie przejrzystą. Materjały ugrupowane są ściśle według branż. Wystawcy z każdej dziedziny zgrupowań zostali w całość, bez względu na dzielnicę z jakiej pochodzą.

Całość materjału wystawowego podzielono na działy następujące:

I Wystawa Rządu,
II Wystawa Samorządów,
III Rolnictwo,
IV Przemysł, handel i rzemiosło,
V Sztuka,
VI Wychowanie fizyczne, sporty, turystyka,
VII Emigracja.

Dla uprzyjemnienia pobytu zwiedzającym wybudowano miejsce rozrywek, t. z. wesołe miasteczko.

Kolej przyznała dla udających się na wystawę ulgi. Dla pojedyńczych osób we wszystkich klasach w wysokości ⅓ kosztu biletu powrotnego (płaci się ⅔), dla przejazdów grupowych od 25 osób przewidziana jest zniżka do połowy ceny biletów w obiestrony.

Specjalnie niska taryfa przewidziana jest dla młodzieży szkolnej.

Kwater dla przyjezdnych dostarcza Miejskie Biuro Kwaterunkowe. Obok droższych kwater hotelowych i w domach prywatnych istnieją też kwatery masowe w koszarach i szkołach w cenie od2—5 zł. za dobę.

Zatem kto może niech zwiedza wystawę, gdyż zamknięcie odbędzie się nieodwołalnie 1-go października r. b.

Ministrowie obcych państw w Polsce.

W początkach sierpnia, r. b. odwiedził Polskę rumuński minister przemysłu i handlu p. Madgearu. Po spędzeniu kilku dni na Wystawie w Poznaniu minister zabawił kilka dni w Warszawie, podejmowany przez rząd polski.

W dniu 14 b. m. przyjechał do Warszawy p. Wilhelm Lundwig, Minister Przemysłu i Handlu Szwecji, w dn. zaś 15 b. m. p. Johannes Zimmermann, minister spraw ekonomicznych Estonji. Obaj p. p. Ministrowie, oraz przybyły w dn. 16 b. m. Minister Przemysłu i Pracy Belgji p. Heyman zwiedzali Powszechną Wystawę Krajową w Poznaniu, oraz samo miasto w towarzystwie p. Ministra Kwiatkowskiego. Po zwiedzeniu miasta goście zagraniczni udali się do Gdyni, a dnia 29 b. m. przybywają do Warszawy.

Emigracja.

Przeważającą liczbę emigrantów stanowią, jak to chyba wszyscy wiedzą, włościanie i robotnicy, a ciężka nieraz dola tych ludzi, nieumiejących często ani czytać, ani pisać, a bardzo rzadko władających obcym językiem była niejednokrotnie opisywana i w książkach i w prasie. Wskazane jest więc wobec tego, aby każdy obywatel naszego kraju, zmuszony z jakichbądź względów do emigrowania poznał, chociażby w ogólnych zasysach, przepisy, mogące go chronić w podróży przed wyzyskiem złych i nieuczciwych agentów, a zabezpieczające przejazd i względnie spokojne przybycie do celu podróży.

Emigracja należy do jednych z najważniejszych, a zarazem bardzo złożonych zagadnień społecznych i opieka nad nią Państwa jest bardzo trudna, gdyż uzależniona w znacznej mierze od przepisów i ustaw krajów obcych. Jest to zło nieuniknione wszędzie tam, gdzie ilość ludzi zdolnych do pracy jest większa od ilości, jaką mogą zatrudnić warsztaty pracy danego kraju. Niedostateczna ilość czynnych warsztatów pracy powoduje znaną niestety i u nas klęską społeczną — bezrobocie, odczuwaną dotkliwie prawie, że we wszystkich krajach starego i nowego świata i zmusza do poszukiwania pracy poza granicami własnej ojczyzny.

Sprawy dotyczące emigracji reguluje u nas zasadniczą ustawa o emigracji, wydana w formie rozporządzenia Prezydenta R. P. z dn. 11 października 1927 r. W art. 1-ym tego rozporządzenia ustalono iż: „emigrantem w rozumieniu niniejszego rozporządzenia jest obywatel polski, który opuszcza lub opuścił terytorjum R. P. w poszukiwaniu pracy lub dla jej wykonywania lub w celach osadnictwa". Za emigranta uważa również ustawa osobę udającą się do swego małżonka, krewnych i powinowanych, którzy już wyemigrowali poprzednio.

Wszystkie sprawy, związane w kraju naszym z zagadniem emigracji, podlegają **Urzędowi Emigracyjnemu** przy Minist. Pracy i Op. Społ. Urząd ten powstał na mocy rozporz. Rady Ministrów z dn. 22 kwietnia 1920 r., wydanego na mocy dekretu o organizacji władz naczelnych z r. 1918 i w myśl uchwały Sejmu Ustawodawczego z dn. 19 marca 1920 r., dlaześrodkowania wszystkich spraw, dotyczących emigracji, reemigracji, imigracji i opieki nad wychodźcami. Następnie, rozporządzenie Rady Ministrów z dn. 8 lipca 1925 r. powołało do życia Państwową Radę Emigracyjną, jako organ doradczy i opinjodawczy przy Ministrze Pracy i Op. Społ. Wreszcie, rozporządzenie Prezydenta R. P. z dnia 11 października 1927 r. „o emigracji", wydane z mocą ustawy, ustaliło: podstawy prawne dla spraw emigracji, organizację władz emigracyjnych, zakres działalności Państw. Rady Emigr. oraz sprawy, dotyczące: kredytów państwowych na cele opieki nad emigrantami, przedsiębiorstw trudniącyche się przewozem emigrantów, osadnictwa, najmowania robotników do pracy zagranicę i t. p. i t. p.

Organami Urzędu Emigracyjnego są: ekspozytury i etapy emigracyjne, inspektorzy, państwowe urzędy pośrednictwa pracy i opieki nad wychodźcami w zakresie spraw, dotyczących emigracji i wreszcie Radca do spraw emgracji przy Komisarzu Generalnym R. P. w Gdańsku.

Tak się przedstawia wogólnym zarysie organizacja instytucji, mającej doniosły wpływ na regulowanie u nas rynku pracy i na losy tysięcy obywateli polskich, zmuszonych szukać warsztatu pracy poza granicami kraju.

Faktycznym więc opiekunem emigrantów jest: „Urząd Emigracyjny", który może rozciągać opiekę w granicach przewidzianych ustawą również na obywateli polskich, odbywających podróż zamorską statkiem w klasie II-ej lub III-ej, bez względu na cel podróży tych osób. Paszporty emigracyjne wydaje się bezpłatnie na podstawie zaświadczenia, stwierdzającego prawo emigranta do uzyskania takiego paszportu. Zaświadczenia wydaje Urz. Emigr., względnie państwowe lub na Śląsku komunalne, urzędy pośrednictwa pracy.

Osoby, pragnące emigrować celem wykonywania pracy na podstawie stosunku najmu pracy, winny posiadać kontakt lub wezwanie do pracy, zawierające szereg danych, ustalonych odnośnych przepisach.

Osoby, pragnące emigrować celem poszukiwania pracy lub osadnictwa winny przestawiać odpowiednie dowody.

Kobiety w wieku do lat 21 mogą emigrować tylko jadąc razem z mężem, rodzicami, opiekunem, braćmi i siostrami pełnoletniemi albo, jeżeli udają

się do swych rodziców lub rodziny i posiadają należycie uwierzytelnione wezwanie powyższych osób.

Na szczególną uwagę zasługuje treść art. Rozp. siębiorstw trudniących się przewożeniem emigrantów. Otóż przewóz emigrantów dozwolony jest wyłącznie przedsiębiorstwom posiadającym koncesję, wydaną przez Ministrów Pracy i Opieki Społecznej i Przemysłu i Handlu na wniosek Urzędu Emigracyjnego. W danym wypadku nadzór i opieka Urzędu Emigr. ma wielce doniosłe znaczenie, gdyż tylko ścisła i surowa kontrola nad warunkami, w jakich będą przewożeni emigranci, może im zapewnić możliwy przejazd i ochronę przed wyzyskiem przedsiębiorstwa. Obywatel, zmuszony do emigrowania, winien przestrzegać tego, o czem pouczą go bądź w Urz. Emigracyjnym, bądź w jego ekspozyturach, bądź wreszcie w P. U. P. P. aby się nie dać obałamucić pokątnym agentom, korzystającym z naiwności ludzkiej.

Tak np. ustawa wyraźnie zabrania przedsiębiorcy: zawierania bez zgody Urz. Emigracyjnego umowy z emigrantami, na mocy której emigrant zobowiązuje się płacić za przejazd pracą podczas przejazdu, lub po przybyciu na miejsce przenaczenia, wymagać jakichkolwiek bądź opłat dodatkowych, ponad taryfę, za korzystanie z kolei i innych środków komunikacyjnych.

Przy urządzaniu transportów zbiorowych przedsiębiorstwo obowiązane jest wyznaczyć konwojentów, dla których są opracowane specjalne instrukcje.

Każdy statek, wiozący emigrantów, winien mieć wśród obsługi conajmniej jednego tłomacza, władającego językiem polskim w słowie i piśmie, aby emigranci mieli możność porozumiewania się na statku i przy lądowaniu.

Celem możliwie jaknajdalej idącego zabezpieczenia obywateli przed wyzyskiem ustawa przewiduje, iż najmowanie robotników do pracy zagranicą uskutecznione być może tylko po uzyskaniu i w granicach specjalnego zezwolenia Urzędu Emigracyjnego, określającego kraj, do którego mogą być zakontraktowani, obszar, na którym najmowanie może się odbywać, oraz czas na jaki zezwolenie zostało wydane.

Brak miejsca uniemożliwia narazie omówienie szczegółowe całego szeregu przepisów prawnych, regulujących u nas zagadnienie emigracji, podkreślimy więc jeszcze tylko, iż należy zawsze o tem pamiętać, że emgracja jest złem, którego należy unikać, a do którego może się uciekać tylko w ostateczności Słusznie też uprawianie agitacji wychodźczej (w słowie lub piśmie) na terytorjum naszego Państwa jest prawnie zabronione: Wreszcie zwracamy uwagę na wydawnictwo Ministerstw Pracy i Op. Społ., **„Prawo o emigracji w Polsce“**, książkę obejmującą teksty ustaw, rozporządzeń, instrukcyj oraz układów międzynarodowych, doskonale opracowaną przez p.p. S. Iwanowskiego i K. Mamrota. Praca ta winna szczególniej zainteresować sekretarjaty Związków zawodowych, które znajdą w tem pożytecznem wydawnictwie dużo pożytecznego materjału.

X. Y

O pragmatyce kolejowców

Od dłuższego czasu trwające starania kół pracowników „Polskich Kolei Państwowych“ spowodowały wydanie dla pracowników kolejowych rozporządzenia Rady Ministrów o stosunku służbowym pracowników przedsiębiorstwa „Polskie Koleje Państwowe“. Rozporządzenie to z 8 lipca 1929 roku ukazało się w Dzienniku Ustaw R. P. nr. 57 z r. 1929. W tym samym Dz. U. ukazało się dalsze rozporządzenie Rady Ministrów z 4 lipca 1929 o zaopatrzeniu emerytalnem pracowników kolej., pozostałych po nich wdów i sierot, oraz odszkodowaniu za nieszczęśliwe wypadki.

Aczkolwiek nie wszystkie postanowienia tych rozporządzeń uważamy za możliwe do przyjęcia, to jednak ze względu na wielkie zainteresowanie, jakie one wśród rzesz kolejarskich wywołały, podamy w kilku artykułach najważniejsze zasady tych rozporządzeń.

Rozp. z 8 lipca 1929 r. dzieli ogół pracowników kolejowych na 1) pracowników etatowych, 2) kandydatów (tj. przygotowujących się na pracowników etatowych), 3) pracowników nieetatowych. Podział ten ważny jest od 1 września 1929 r., od tego bowiem czasu wchodzi rozporządzenie w życie. Z pracowników dotychczasowych uważa sią za etatowych wszystkich tych pracowników, którzy w chwili wejścia w życie rozporządzenia (t. j. 1 września 1929 r.) pełnią służbę na P. K. P. i zajmują stanowiska etatowe (etatowi, dekretowi, urzędnicy). Za nieetatowych, uważa się prawie bez zmian dotychczasowych nieetatowych (pracowników stałych, dziennie płatnych), o ile są obywatelami polskimi. Za kandydatów na etatowych uważa się tych nieetatowych, którzy pełnią służbę na stanowiskach etatowych i posiadają wymagany egzamin ścisły. Dalej do kandydatów zalicza się dotychczasowych kandydatów referendarskich i kandydatów kolejowych.

Warunki do uzyskania nominacji (mianowania) na pracownika kolej. (etatowego kandydata lub nieetatowego) są następujące: 1) obywatelstwo polskie (ewentl. gdańskie), 2) zdolność do działań prawnych, 3) nieposzlakowaną przeszłość, 4) nieprzekroczony 40 rok życia, chyba że mający być mianowany pełni nieprzerwaną (8 miesięcy w roku) służbę kolejową, państwową, zawodową w wojsku lub jeśli Minister Komunikacji zezwoli, 5) zdolność fizyczna do danej służby kolej., 6) znajomość języka polskiego i stosowny stopień wykształcenia ogólnego i zawodowego (dopuszczalne są odstępstwa), 7) służba wojskowa — chyba, że ktoś jest do niej niezdatny lub Min. Komunikacji go od wymogu tego zwolni.

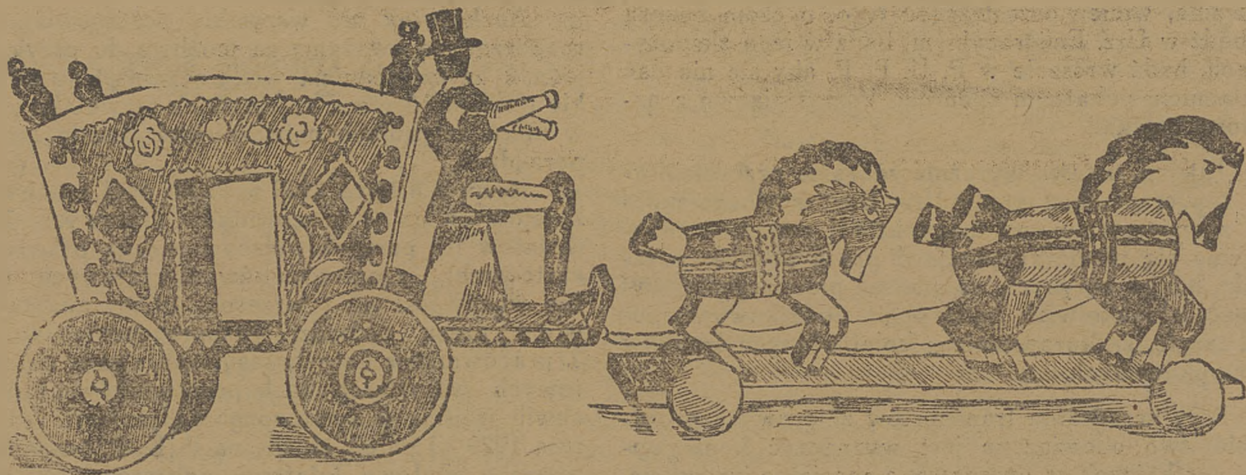
Nie mogą być mianowanymi: skazani wyrokiem karnym, jeśli skazanie pociąga za sobą niezdolność piastowania urzędów, publicznych (n. p. skazani na ciężkie więzienie) skazani za przestępstwa z chęci zysku (za kradzież, oszustwo, sprzeniewierzenie, sfałszowanie i t. p.), wydaleni ze służby kolej. państwowej lub samorządowej.

Przepisy o wymaganej zdolności fizycznej, stopnia wykształcenia i zdolności wyda Minister Komunikacji. Dla oceny zdolności (kwalifikacji) pracowników etatowych i kandydatów będą utworzone ko-

misje kwalifikacyjne przy władzach przełożonych, co do pracowników nieetatowych ocenę wydaje nie komisja lecz władza służbowa. Stopnie oceny są: dobry, dostateczny i niedostateczny. Dla pracowników wszystkich prowadzi się wkazy służby, które mogą być przeglądane przez pracowników. Prócz tego dla etatowych i kandydatów istnieją listy starszeństwa. Pracownik może do dni 14 od podania mu do wiadomości listy starszeństwa wnieść do władzy odwołanie (na piśmie, w drodze służbowej) od ustalonego co do niego stopnia i starszeństwa.

Decyzje władzy (orzeczenia i zarządzenia) w sprawie objętej pragmatyką (a nie dotyczącej spraw urzędowych, jako takich) są ważne, jeśli zostaną doręczone do rąk własnych pracownika. Decyzje, od których służy odwołanie, winny być doręczone za pokwitowaniem. Od decyzji służy odwołanie do dni 14 (drogą służbową, na piśmie). Jeśli terminu 14 dni pracownik nie dotrzyma, może prosić wadzę wydającą decyzję lub wyższą o przywrócenie terminu. Odwołanie zasadniczo nie ma mocy odraczającej, to jest mimo odwołania się, decyzja aż do jej zmiany obowiązuje i winna być wykonaną, można jednak prosić władzę wyższą o wstrzymanie tymczasowej mocy decyzji.

O dalszych postanowieniach podamy w następnych artykułach.



Państwowa Szkoła Sztuk Zdobniczych i Przemy słu Artystycznego w Krakowie, Zabawkarstwo.

Sztuka ludowa w Po'sce.

Lud polski posiada naogół duże uzdolnienie artystyczne, aczkolwiek występują one dosyć niejednolicie. Przeważnie idą one w parze z dobrobytem i łatwością życia danej okolicy. Wymownym tego dowodem jest rozwój zdobnictwa i kolorystyki u naszych górali zakopiańskich, Hucułów i Łowiczan, a zupełny brak tego rodzaju uzdolnień u fizycznie słabo rozwiniętych poleszuków.



Ludowy serek podhalański.

Dobrobyt nie stanowi jednak wszystkiego. Sztuka jest przejawem umysłowości, nie zaś trawienia. Istnienie jej wskazuje na znaczny rozwój duchowy, oraz żywotność danego szczepu. Istnieją kraje zupełnie zamożne, gdzie jednak rozwój sztuki stoi na bardzo niskim poziomie. Z drugiej jednak strony ubóstwo materjalne prawie zawsze powoduje wynędznienie danej ludności, a w następstwie zanik wszelkiego zainteresowania dla sztuki. Przykładem w tym wypadku mogą być nasze okręgi beskidzkie, gdzie licznie na lichych gruntach rozmnożona lud-



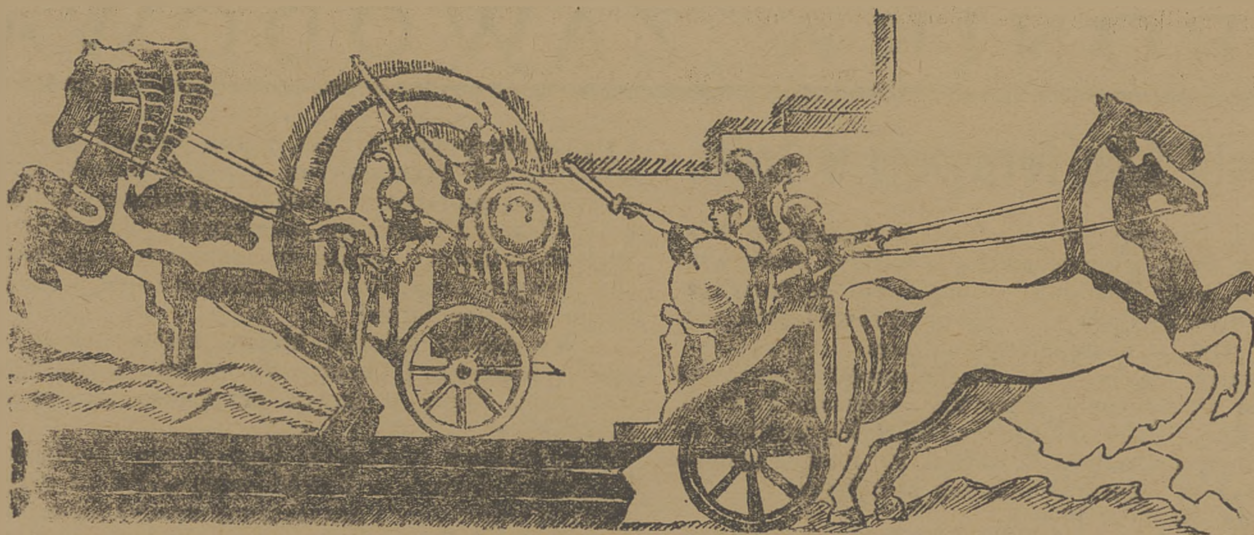
Ludwy serek podhalański.

ność ze szlachetnej, góralskiej rasy stała się cherlakami.

Przechodząc do poszczególnych uzdolnień należy zaznaczyć, że w przeciwieństwie do narodów germańskich i wogóle do rasy północnej (blondyni niebieskoocy) Polacy nie posiadają specjalnego nabożeństwa dla śpiewu.

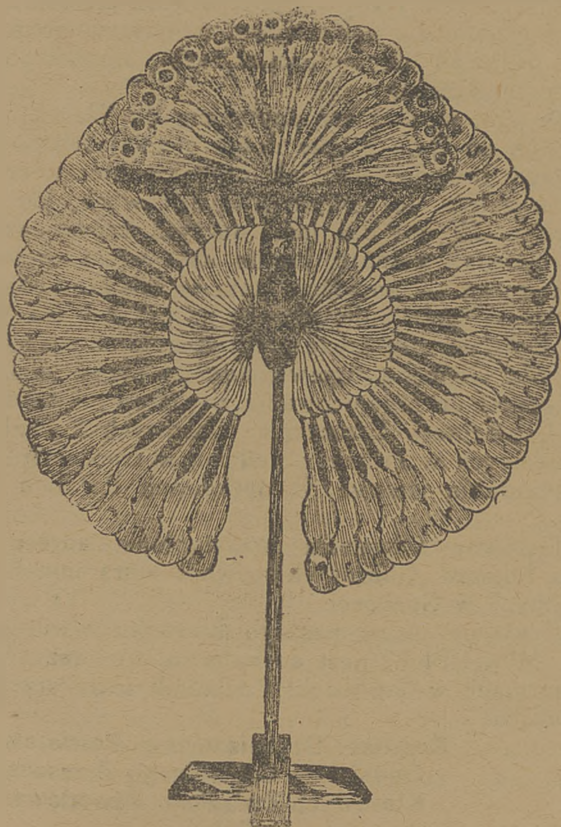


Ludwy serek podhalański.



Andrzej i Zbigniew Pronaszkowie .Jeden z Obrazów z „Achillesa" Wyspiańskiego. Teatr imienia Bogusławskiego. Rok 1925.

Posiadają natomiast wybitne zamiłowanie do kolorów, czego dowodem są stroje krakowskie, ło-



Ludowy przemysł artystyczny w Polsce.
Wyrób drzewa, województwo Kieleckie.

wickie i zakopiańskie i huculskie, oraz do tańca. Nasze tańce jak: mazur, polonez, krakowiak, oberek, obiegały cały świat i obecnie mimo murzyńskiej i amerykańskiej konkurencji nie wychodzą jeszcze z użycia.

Nie są to tańce koczowników, jak „kozaczek", nie jest to prymitywne „koło" rumuńskie, ale żywe i jędrne ruchy ludzi o sprawnych muskułach i nerwach. Rola ich nie jest skończona i możemy śmiało oczekiwać nowych rzeczy na tem polu.

Doskonale rozwija się kolorystyka ludowa. Istnieją w kraju liczne szkoły wyrobu kilimów, drobnych przedmiotów z drzewa malowanych ozdobnie i różnych świecidełek. Nabywców znajduje ten towar pod dostatkiem, zarówno w kraju, jak i zagranicą. Ryciny nasze przedstawiają właśnie szereg takich arcydzieł ludowych.

Architektura nasza nie mogła niestety wybić się z pod wpływu bezmyślnie podziwianej i małpowanej tandety cudzoziemskiej. Co to za upokorzenie dla Polaka, że musi on się modlić do Pana Boga w kościele zbudowanym w obcym mu stylu barokowym, czy renesansowym. Polska, a nawet każdy jej szczep, winien mieć swój własny styl, jak posiada swoje własne miejsce pod słońcem, własny charakter swoich pieśni i swojej duszy.

Dla rozwoju tej gałęzi sztuki koniecznemi są konkursy, oraz pobudzanie myśli artystycznej przez rozpowszechnianie rysunków.

Również, teatr doszedł w Polsce do wielkiego znaczenia, zwłaszcza przed wojną. W pewnej części był on również oparty o motywy ludowe. Jedna z naszych rycin przedstawia właśnie obraz ze sztuki „Achilles" Wyspiańskiego, namalowany przez braci Prosnaszków.

Sztuka służy da urozmaicenia życia, dla wypoczynku. Wszechstronność jej i żywe tempo wskazują na tętniące w ludzie naszym życie, które prędzej czy później musi wydać wspaniałe rezultaty i w drugiej dziedzinie życia ludzkiego—w dziedzinie pracy.

J. Szałagan.

Łyżnik zakopiański stary.

KRONIKA ZAWODOWA

Uchwała Sądu Partyjnego w Łodzi.

Sąd Partyjny w składzie: przewodnicz. tow. Górniak, zast. Wojciechowski, sekr. tow. Jankowski czł. tow. tow. Matusiak i Romalewski na posiedzeniu w dniu 29 lipca b. r. po przeprowadzeniu rozprawy powziął następującą uchwałę:

Uznaje się b. tow. Michalskiego Franciszka winnym wykroczenia przeciwko ustawom P. P. S. d. Fr. Rew. i jako takiego Sąd Partyjny postanowił wydalić go z szeregów P. P. S. d. Fr. Rew. a uchwałę powyższą ogłosić w pismach partyjnych.

Łódź, dn. 29 lipca 1929 r.

(—) Górniak, (—) Wojciechowski, (—) Romalewski, (—) Matusiak, (—) Jankowski.

MOTYWY.

Zważywszy, iż b. tow. Michalski Franciszek w czasie, gdy był czynnym członkiem P. P. S. d. Fr. Rew.:

1) dopuścił się działania na szkodę tejże Partji przez rozsiewanie niezgodnych z prawdą faktów, oraz przez utrzymywanie stałego kontaktu z przeciwnikami politycznymi;

2) dopuścił się wykroczenia przeciwko dyscyplinie organizacyjnej;

3) dopuścił się nieposłuszeństwa względem poleceń władz partyjnych;

4) kierował się w swojej pracy partyjnej tylko wygórowaną ambicją, dla której poświęcał interes ogółu.

Sąd Partyjny po ustaleniu powyższych faktów uznał b. tow. Michalskiego Franciszka winnym wykroczenia przeciwko § § 6 i 8 ustawy organizacyjnej P. P. S. d. Fr. Rew. i na podstawie § 74 tejże ustawy wydał powyższą uchwałę.

Łódź, dn. 2 sierpnia 1929 r.

(—) Górniak — przewod. (—) Jankowski sekr.

Z powiatu gorlickiego (Małop. Zach.).

Towarzysze nasi z Gorlic wydali piękną odezwę, w której między innemi czytamy:

ROBOTNICY POWIATU GORLICKIEGO!

Zwracamy się do Was, którzy macie już za sobą tradycję walki proletarjackiej, do Was starzy i doświadczeni, którzyście doznali w życiu wiele rozczarowań i wiecie, jak mały procent realizacji mają w rzeczywistości różne obietnice i programy partyjne, i do Was młodzi, którzy nie chcecie powtarzać błędów swoich starych towarzyszy wstępujecie do naszych **gorlickich oddziałów Centralnego Zrzeszenia Klasowych Związków Zawodowych w Polsce!**

Wy starzy Robotnicy, którym nieraz chytrzy „uszczęśliwiacze" obiecywali zawrotnie szybką i stanowczą poprawę bytu, a nadużywszy waszego zaufania pod płaszczykiem polityki szukali tylko osobistej popularności i nazbyt gorliwie krzątali koło własnych interesów — pierwsi powinniście się znaleźć ostrożni i czujni w szeregach współtwórców nowych Związków zawodowych i być propagatorami nowego ruchu!

Wy młodzi najmici, którzy, macie ochotę do pracy społecznej i checcie się znaleźć w awangradzie armji pracy o lepszą przyszłość łączcie się z nami!

Powiatowe Oddziały Centralnego Zrzeszenia Klasowych Związków Zawodowych w Polsce przedstawiają odrodzony i oczyszczony syndykalizm, który powstał jako protest przeciw nadużywaniu zawodowego ruchu robotniczego do walki politycznej nie w interesie poprawy bytu, lecz na korzyść żądnych politycznych wpływów przywódców.

Wznowienie P. P. S. d. Fr. Rew. jest **ruchem ideowym robotniczego obozu majowej rewolucji** i aktem uznania rzesz socjalistycznych dla Marszałka Piłsudskiego i jego rządów, deklaracją poparcia jego usiłowań około wzmocnienia niepodległości i budowy Państwa.

A więc jeszcze raz apelujemy do Was Robotnicy, tak do tych, którzy dotąd nie należeli do organizacji zawodowych, jak do tych którzy dotąd jeszcze należą do związków zawodowych, idących na pasku C.K.W.P.P.S. jak i do tych, którzy już do nich przestali należeć, bo im zbyt wiele sprawiły rozczarowań — pomóżcie nam w wielkiem dziele odrodzenia ruchu robotniczego na pożytek dla Was i dla Państwa zgłaszajcie przystąpienie na ręce tow. Edwarda Göhres'a, upoważnionego przez miejscowy komitet do organizowania powiatowych Oddziałów Centralnego Zrzeszenia Klasowych Związków Zawodowych w Polsce z siedzibą w Gorlicach i do przyjmowania wpisów do organizacji P.P.S. d. Fr. Rew.

Listowne zgłoszenia przystąpienia adresujcie: Tow. Edward Göhres, kierownik biura inwalidów wojennych w Gorlicach.

Czytajcie pisma naszego kierunku: dwutygodnik: „Młot i Pług" (jest do nabycia we wszystkich księgarniach w Gorlicach) i dziennik socjalistyczny „Przedświt".

Komitet Organizacyjny Powiatowych Oddziałów Centralnego Zrzeszenia Klasowych Związków Zawodowych w Polsce.
W Gorlicach
Oddział Miejscowy P.P.S. d. Fr. Rew.

Krosno.

W numerze 15-tym „Górnika" z dnia 1-go sierpnia 1929 umieszczono korespondencję (prawdopodobnie p. Pilcha), w której wynosi się pod niebiosa zasługi tegoż Plicha na polu społecznem i zawodowem. Ponieważ znam tego wielkiego wodza, nada-

jącego się, nawiasem mówiąc do menażerji, przeto mogę, przedstawić jego osobę szerszemu społeczeństwu.

Ciągle przed robotnikami płacze ten pan nad krzywdą robotniczą, nie wspominając nic jednak o tem, że on, jako sekretarz Zw. Górników, pobierający ładną pensję (600 zł.) winien jest robotników przed tą krzywdą bronić. Tymczasem sam on z tej krzywdy żyje, bo z ciężko zapracowanego grosza robotników i siedzi w Kasie Chorych jak kura na gnieździe i rządzi się jak mu się podoba. Jeżeli dzisiaj sekawiści wrzeszczą pod niebiosy, że Rząd ich wyrzuca z Kasy Chorych, to cała klasa robotnicza w Polsce winna zanosić błagalne modły do Stwórcy, że się znaleźli ludzie, którzy tym łotrom pokażą, gdzie pierz rośnie.

Panu Pilchowi wystarczy chyba, że mu przypomnę ostatnią jego ofiarę śp. Dr. Jasińskiego. Wszystko, co ten ofiarny człowiek dobrego zrobił, to szło na rachunek p. Pilcha, wszystko zaś zło, które on razem ze swym dyrektorem Rabiejem nabroili, było zwalane na śp. D-ra Jasińskiego. To też nie mogę zapomnąć słów, jakie śp. Dr. Jasiński wyrzekł do mnie, przed swoim wyjazdem do Żegiestowa :— Oby im Pan Bóg nagrodził za moją krzywdę.

Udaje Wam się wszystko, panowie Pilchowie i Rabieje, boście się otoczyli pupilkami i jak Bęben-Laskowski i inni, którym ciągle coś kapnie z Kasy pod najrozmatszymi pozorami. Wierzymy, że w niedługim czasie Okręgowy Urząd Ubezpieczeń we Lwowie wglądnie w Waszą gospodarkę i przekona się, czy p. Herbst sam kradł spirytus apteczny, czy i dla Was troszeczkę. Jeżeli mieliście czyste sumienie, dlaczego błagaliście p. Boguckiego, żeby wam dał deklarację, że cofa zarzuty, jakie wniósł na was do Związku Kas Chorych we Lwowie, a kiedy Zarząd postanowił skarżyć p. Boguckiego za oszczerstwo, to straszyliście p. Boguckiego pobiciem a ten, bojąc się, dał wam deklarację oczyszczającą was Na tem jednak nie koniec. P. Bogacki będzie musiał powiedzieć prokuratorowi, z czego się przedemną zwierzał. Jeszcze i p. Naruszewicz żyje i może coś dołożyć do tego wianka.

Pana Pilcha pozwolę sobie zapytać, co zrobił z funduszami „Towarzystwa Przyjaciół Dzieci" i z późniejszą składką imienia śp. D-ra Adama Jasińskiego? Wiemy przecież dobrze, żeś pan zebrał około 800 zł.. Rok już mija, a pan nic! Czy sądzisz, wielki opiekunie biednych i opuszczonych, że te pieniądze mogą pójść na pilzner u Jędrzejka?

Oświadczam, że to jest dopiero początek odpowiedzi na artykuł „Górnika" i radzę panu, zaprenumeruj sobie pan „Przedświt' byś się pan mógł bronić, bo ze zgromadzeń uciekasz, a ja, inwalida, nie jestem w stanie cię ścigać.

Antoni Bocheński.

Z Podkarpacia.

W sali Strzelca na Mraźnicy, odbyło się ostatnio zgromadzenie Centralnego Związku Zaw. Górników.

Punktualnie o godz. 7 wieczór, tow. Bocheński zagaił zgromadzenie, któremu również przewodniczył. Obszerny, bo dwu godzinny referat, wygłosił sekr. okr. tow. Konior. W wolnych wnioskach tow. Bosowski omówił sprawy firmowe.

Apelem d organizowania się w Centr. Zw. Zaw. Górników i Frakcji Rewolucyjn., zakończono o godz. 10-tej zgromadzenie.

Podkreślić należy, że było to pierwsze zebranie Frakcji na Mraźnicv. które mimo to wypadło imponująco.

DROHOBYCZ. W sobotę dnia 3 sierpnia b. r. odbyło się w rafinerji „Galicja" o godz. 13-tej zgromadzenie nowo założonego oddziłału Centralnego Związku Zaw. Górników. Obszerny referat wygłosił sekr. okr. tow. Konior z Borysławia, poczem wyłoniła się dosyć obszerna dyskusja. Wszyscy [illegible]mawiający w dyskusji, wyrażali radość z powodu mianowania komisarza w drohobyckiej Kasie Chorych, omawiając dosyć obszernie partyjną i szelmowską dotychczasową gospodarkę w Kasie różnych Kobaków, Klimków, Jaroszewskich i innych, którzy za swą działalność powinni się znaleść w kryminale.

Po dyskusji przystąpiono do wyboru delegatów fabrycznych. Jednogłośnie zostali wybrani tow. tow. Baran Kazimierz i Dorohyj Włodzimierz na delegatów, zaś Rinzler Samuel i Garbiak Michał na zastępców.

Uchwalono jednogłośnie rezolucję, nawołującą ogół robotników do należenia do Centr. Zw. Zaw. Górników i Fr. Rew.

Przewodniczył tow. Baran, sekretarzował tow. Niedzielenko.

Odśpiewaniem „Czerwonego sztandaru" zakończono o godzinie 16 zgromadzenie.

DROHOBYCZ. Z życia Centralnego Zrzeszenia Klasycznych Zw. Zaw.. W sobotę, dnia 22 czerwca b. r. odbyło się w Drohobyczu zgromadzenie robotników rafinerji „Nafta".

Przewodniczył zebraniu tow. Mrzygłód, sekretarzował tow. Szafran. Tow. sekr. Konior referował sprawę rozłamu w P. P. S. i Klasowych Związkach Zawodowych, wykazując w swem przemówieniu teror i dyktatorską taktykę C. K. W-istów, jakoteż przyczyny rozłamu, poczem skreślił prz[illegible]g niedawno odbytego Kongresu Centr. Zrzeszenia Klasowych Związków Zaw., które w ciągu kilku miesięcy potrafiło skupić pod swemi sztandarami 97 tys. zorganizowanych [illegible]ków. Po krótkiej dyskusji, uchwalono jednogłośnie następującą rezolucję:

„Robotnicy Rafinerji „Nafta" w Drohobyczu, zorganizowani w Federacji Pracy, zgromadzeni w dniu 22 b. m. po wysłuchaniu referatu tow. Koniora, uchwalają przejść wraz z całym zarządem Federacji Pracy, do Centralnego Związku [illegible] Górników i P. P. S. d. Frakcji Rewolucyjnej". Jak już powyżej wspomniałem, rezolucja ta została jednogłośnie uchwalona. Po uchwaleniu rezolucji, przystąpiono do wyboru dwóch delegatów fabrycznych, którzy zastępować mają ogół robotników Rafinerji. Wybrani zostali tow. tow. Krzawiecki Michał i Zwoździak Prokop.

Ponieważ cały Zarząd Federacji Pracy przeszedł do Frakcji, przeto odpadła potrzeba wyboru nowego Zarządu.

Po omówieniu niektórych spraw lokalnych odśpiewaniem „Czerwonego sztandaru" o godz 4-tej popoł. zakończono zebranie. **Obecny.**

JAK RADOMSKI „PRAWDZIC" Z „ŻYCIA ROBOTNICZEGO" PRZEKRĘCA PRAWDĘ!

Dnia 4 sierpnia w Radomiu dokonano otwarcia Domu Ludowego. Otwarcie to zorganizowali Cekawiści. Podczas przemńwień Barlickiego i Zdanowskiego od grozy ich słów wstrzymało słońce swój codzienny spacer po niebie — zaś Zdanowskiego mowa wprowadziła wszystkie domy w Radomiu w stan opętanego tańca. Z mów tych biły gromy — na głowy obecnych ministrów — zapowiadano niewiadomo którą już z kolei cekawistyczno-opozycyjną rewolucję przeciwko Piłsudskiemu i Jego Rządowi. Akurat tak, jak to czynią polscy komuniści. Z tej też racji niejaki pan Prawdzic potrzebował trochę napisać w „Życiu Robotniczym" o historji ruchu zawodowego i politycznego w Radomiu. Jako weteranów, tego ruchu prawdomówny pan Prawdzic wymienił Pokrzywińskiego, Grzecznarowskiego, a w czasie wojny Grąmbczewskiego i Mierzejewskiego Stefana. Natomiast ten Prawdzic od zatajania prawdy — zapomniał, iż po Radomiu chodzi osiwiały prawdziwy weteran ruchu politycznego i zawodowego towarzysz Bonifacy, Władysław Malinowski, a z nim tow tow. Frączkowski Cichocki i inni. Prawdzic od nieprawdy zapomniał, że od roku 1900-go głównym motorem wszelkiej roboty na terenie Radomia był tow. Wojtek, a Grzecznarowski i inni

to Wojtka uczniowie. Prawdzic od fałszowania prawdy, wie dobrze, że podczas wojny wznowił robotę na terenie Radomia znowóż Wojtek, zaś Pokrzywiński, Mierzejewski, Grąmbczewski pod Wojtka wskazówkami ową robotę robili.

Cekawistyczni łgarze nawet historję, nawet przeszłość chcą podciągnąć pod swoją tandetną robotę. Chcą przemilczeć ciężką pracę ludzi odważnych i dzielnych — kiedy im samym nie śniło się być jeszcze socjalistami. Zapomniano o Stanisławie Karszu, o Olszewskim garbarzu, o Domańskim. Cekawiści - Karjerowicze dziś chcą sobie przywłaszczyć cudzą pracę i zasługi.

Obecny na otwarciu.

ODPOWIEDŹ Z. Z. K-wcom Kolejarza z Lublina.

Kolejarz Związkowiec Z. Z. K. z dnia 1-g lipca 1929 roku stronica 320 umieścił artykuł "Z dzielałności Be-Be-Su, Fakty i dokumenty".

W odpowiedzi na „fakty dokumenty" komunikuję, że są fałszywe szczercze i łajdackie niczem nieusprawiedliwione, a mianowicie:

1) Co do moralności naszej, to zaznaczamy, iż sumienia nasze są czyste, absolutnie niczem nie splamione, o czem świadczy fakt sam za siebie, że pracowaliśmy w Z. Z. K. od założenia tegoż Związku d dnia 24. maja 1929 roku bez zarzutu.
2) W dniu 24.V. — b. r. wystąpiliśmy ze Związku Z. Z. K., a wstąpiliśmy do C. Z. K., o czem zawiadomiliśmy Z. Z. K. posyłając im oświadczenie.
3) Wysyłając pisma do wszystkich Urzędów Kolejowych w Dyrekcji Rradomskiej między innemi wysłaliśmy do Z. Z. K. w Lublinie...
4) Co do robienia karjery to upewniamy, że nie leży w naszej naturze, o czem świadczy fakt, że pracowaliśmy w Z. Z. K. lat 10. i niczego się nie dorobolismy prócz łajdackich oszczerstw....
5) Co do współpracy z Rządem to uważamy za wielki zaszczyt pracować wspólnie z ludźmi rozumnymi, z ludźmi, którzy dokonali wielkich czynów, z ludźmi, którzy naprawdę chcą dobra dla klasy pracującej.

Stwierdzamy, iż obecny Rząd w zupełności zasługuje na pełne zaufanie u ludzi rozumnych, którzy znają życie społeczne, u ludzi, którzy rozumieją co to jest własne Państwo, co to jest być wolnym!, u ludzi tych, którzy przykładali rąk do wspólnej pracy, dla odbudowania wolnej niepodległej Rzeczypospolitej Polskiej, u ludzi tych, którzy lubią pracę czystą, pracę rozumną, pracę którąby dała korzyść Państwu i klasie pracującej!

Zapytujemy was panowie z obozu Cekawistyczno - komunistyczno - endeckiego, jaki wam się Rząd podoba? Wam się podoba Rząd bolszewicko - niemiecko - endecki, bo razem z nimi warcholicie i razem z nimi szkalujecie obecny Rząd. Razem z nimi ogłupiacie klasę pracującą gwałtem wpychacie w przepaść niewoli, tej klasie pracującej chcecie z powrotem nałożyć na taką sromotną hańbę i wstydu. Zapewniamy was panowie cekawiści i inni, że na taką sromotną hańbę nie pozwolimy. Ta reszta klasy pracującej, która umie odróżnić dzień od nocy stanie jak jeden mąż do walki z nami, aby obronić tych pierwszych od zagłady.

Ta reszta klasy pracującej jest uświadomiona i poznała się na waszej podłej pracy i tem samem puszcza wasze szeregi, zarażone jadem cekawistyczno - komunistyczno - endeckim.

Żaden pracownik, rozumny, patriota, kochający swoją ziemię ojczystą, nie pozwoli na to, ażeby na tej ziemi rządzili warcholi! Być dobrowolnym współpracownikiem obecnego Rządu to tylko przynosi zaszczyt. Ale być dobrowolnym lokajem Rządów moskiewsko - żydowsko - endeckich toż to hańba!!! I otrzymywać różne ochłapy to niegdne dobrego polaka, to hańba, która przechodzi na dziesiąte pokolenie.

Były kmendant P. O. W.
Obecny Vice Prezes C. Z. K.
Stanisław Wł. Hampel.

Lublin, dnia 17.VII 1929 roku.

Życie gospodarcze.

PRODUKCJA ROPY NAFTOWEJ W LATACH 1927 i 1928, W TYSIĄCACH BARYŁEK.

Kraje	1927	1928
Stany Zjedn. Am.	901.129	902.000
Venezuela	63.134	106.000
Z. S. R. R. (Rosja)	77.018	87.000
Meksyk	64.121	50.150
Persja	39.688	42.080
Rumunja	26.368	30.600
Indje Holenderskie	25.967	28.500
Kolumbia	15.002	19.900
Peru	10.135	11.970
Argentyna	8.630	9.100
Indje Brytyjskie	7.878	8.300
Trinidad	5.717	7.750
Polska	5.342	5.530
Sarawak (Borneo)	4.943	5.290
Egipt	1.267	1.840
Japonja	1.700	1.800
Ekwador	537	1.090
Niemcy	663	683
Irak	200	650
Kanada	477	618
Francja	504	520
Sachalin	440	509
Czechosłowacja	149	150
Włochy	44	43
Inne kraje	25	24
Ogółem	1.261.073	1.322.896

Jak widzimy z powyższego, tempo rozwoju wydobycia ropy jest niezwykle silne w Venezueli (Ameryka Południowa), Rumunji, Kolumbji (Am. Pd.), Rosji i Egipcie. Polska zaś zajmuje szare miejsce wśród wielkich potentatów ropy, niemniej jednak kopalnictwo naftowe odgrywa ważną rolę w życiu gospodarczym Kraju.

Rok 1928 był znacznie lepszym niż 1927 i spadek produkcji, jaki w roku tym zaobserwowaliśmy, został już przezwyciężony. Z ogólnego wydobycia ropy 69,2% przypada na wielkie koncerny naftowe, reprezentujące wielki zagraniczny kapitał, a 30.8% na mniejsze przedsiębiorstwa, o przeważnie polskim kapitale.

Największym koncernem jest „Małopolska", która w lipcu 1928 r. zjednoczyła 4 wielkie firmy naftowe „Premier", „Nafta", „Fanto" i „Karpaty". Koncen ten wydobył w r. 1928 40,8% ogólnej ilości ropy w kraju, t. j. 30 tysięcy cystern.

Z kolei następują podług wielkości wydobycia: Towarzystwo Naftowe „Limanowa" — 28 tysięcy cystern, S. A. „Galicja" z 7 tysiącami i S. A. „Standard Nobel" z 5,3 tysiącami cystern.

Wartość wydobytego gazu ziemnego wynosiła w r. 1928 blisko 30 miljonów zł., wosku ziemnego 2 miljony złotych.

Sg.

DZIAŁ WIEJSKI

dla robotników folwarcznych i małorolnych włościan

SPRAWY EMIGRACYJNE.

Z powodu nieuordzaju w Kanadzie i zagrażającego z tego powodu bezrobocia w rolnictwie, wstrzymano z dniem 25 lipca wydawanie wiz do tego kraju.

Rodziny, które już zlikwidowały swój majątek i posiadają conajmniej 500 dol. am. na zakup farmy i 200 dol. na przeżywienie się w ciągu zimy mogą otrzymać wizy w drodze wyjątku.

Również i w Argentynie sytuacja nie jest dla emigracji zbyt pomyślna. Możliwy natomiast jest wyjazd do Brazylji, gdzie Towarzystwo Kolonizacyjne (Warszawa, ul. Świętokrzyska 17), zakłada większą kolonję polską w stanie Espixito Santo. Pierwsza partja emigrantów wyjeżdża 20 sierpia r. b. druga 25 września r. b.

JAK PRACUJĄ NAGANIACZE PANA CHAŁUPKI!

Otrzymaliśmy od Kłas Kl. Związku Zaw. Rob. Roln. i Leśnych, oddział w Białej Podlaskiej pismo, które podajemy w całości:

Do
Klasowego Związku Zawodowego Robotników Rolnych i Leśnych w Polsce Wydziału Wykonawczego w WARSZAWIE.

Ja niżej podpisany, Jan szymański, pracownik folwarku Falatycze, pow. Konstantynowskiego, oświadczam, że p. Zygmunt Krajewski przybył do nas w dniu 26 lipca 1928 roku i w gorących słowach zapewnił nas, że folwark Falatycze wystawiony został pod parcelację, pokazując na dowód prawdziwości pismo przysłane z Zarządu Głównego, podpisane przez p. Kwapińskiego, a conto parcelacji pobrał od nas składek członkowskich od 13 ordynarjuszy 278 Zł. 60 gr..

Folwak Falatycze rozparcelowany nie został, ludzie zostali w haniebny sposb oszukani, ja zaś w miejsce parceli otrzymałem terminatkę i znalazłem się wraz z rodziną na bruku.

Dowody wpłaconej sumy kwity Nr. Nr. 44/610 na 114 zł., 52/457 na sumę 13 8zł. 60 gr., 144/578 na sumę 15 zł., załączam i podaję do ogółu Towarzyszy do wiadomości, aby się zorjentowali, jak to Związek pana Kwapińskiego broni interesów robotników rolnych.

Jednocześnie oświadczam, że występuję ze Związku pana Kwapińskiego.

Za niepiśmiennego Jana Szymańskiego podpisał St. Andrzejczuk.

DZIKI IDĄ NA POŁUDNIE. BĘDZIE WCZESNA I SUROWA ZIMA?

W województwie białostockiem zauważono w ostatnich dniach ciekawe zjawisko wędrówki dzików na południe.

W okolicach Brańska, w powiecie bielskim, zauważono przed tygodniem stado warchlaków, zdążających pod przewodem maciory na południe.

W Grodzieńszczyźnie zauważono w polu wielkiego odyńca, którego nazajutrz widziano już o kilkadziesiąt kilometrów dalej na południe. Ludność miejscowa z tych faktów wróży zimę bardzo wczesną i surową.

AUTOBUSY MUSZĄ BYĆ PRZYZWOITE.

Namnożyło się w ostatnich latach autobusów więcej niż potrzeba. Byle dryndziarz, byle handlarz cieląt zrucał co prędzej fartuch i przez nałożenie kaszkietu przefasonowywał się na „przemysłowca" samochodowego. Zwykły stary fordzik, do tego pudło z dykty i komunikacja otwarta. Zatrzymuje się taki pojazd mechaniczny nietylko na każdym przystanku, ale i przed każdą babulką z kurczętami przy drodze. Taryfa podwójna, a nawet potrójna. Pan dziedzic, rządąa i wogóle wyższe burżujstwo płaci taksę, jak „stoi" napisane na tablicy.

Zwykli podróżni o 25% niżej, żydki i babulki wiejskie według wytargowania się.

Przed dojazdem do miasta autobus jest już napchany, jak stodoła różnego rodzaju dobytkiem. Kury, kurczaki, sałata, jajka, masło, mleko, dziewczęta i panienki, wojskowi i cywilni, i obywatele starego i nowego testamentu.

Szczęście jeżeli obędzie się bez wypadku. Żydek jest zadowolony, gładzi brodę, współwyznawcy ściskają mu rękę, mamrocząc „adju" i z wdzięcznością spoglądając na spracowaną i spotniałą maszynę

Te dobre czasy obecnie mają się skończyć. Wyszła ustawa, która ma wprowadzić porządek. Siedzenia w wozie mają mieć conajmniej 45 cm. szerokości i długości. Stać nie będzie można, nawet za pół ceny, chyba, że będzie specjalny pomost w wozie. Wysokość w środku wozu nie może być niższa niż 1.5 m. Drzwi musi być conajmniej dwoje. Wóz musi być ogrzewany w zimie. Szybkość na godzinę nie może przekraczać 40 km.

Kto z właścicieli autobusu nie dostosuje w ciągu roku do wymagań ustawy, będzie mógł używać swego wehikułu tylko do przewozu cieląt, nie zaś ludzi.

Jak widzimy nasza władza na dobre zabiera się do robienia porządków i pragnie nas szybko ucywilizować na wzór innych postępowych krajów.

DOCHODY MIESZKAŃCÓW WARSZAWY.

Z książki Franciszka Pilza, wydanej pod powyższym tytułem dowiadujemy się, że głównem źródłem dochodu warszawiaków jest przemysł i handel; 73,0% dochodu osób samodzielnych pochodzi z tego źródła. Własność nieruchoma (budynki) dają 12,7%.

Dochód pracowników umysłowych jest prawie tej samej

OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM **Cena jednego egz. 20 gr.**

wysokości, co robotników mimo, że co do liczby jest ich 3 razy mniej.

W r. 1925, 72,8% osób posiadało dochód poniżej 2,500 zł., 24,3% od 2,500 zł. do 10.000 a 2,9% powżej 10.000 zł.

BACZNOŚĆ!

Robotnicy Rolni pow. Błońskiego

Klasowy Związek Zawodowy Robotników Rolnych i Leśnych Oddz. Błoński, mieści się u tow. Bernarda Simona w Grodzisku, przy ul. Przechodniej Nr. 13 I piętro z bramy.

Sekretarjat czynny w poniedziałki, środy i Piątki od godziny 4 pp. do 8 wieczór w niedzielę od 8 rano do 3 pp.

Grodzisk, dn. 13/VII—29 roku.

ZUŻYCIE CUKRU NA GŁOWĘ LUDNOŚCI.

Stany Zjednoczone 44,9 kg., Wielka Brytanja 44,4, Holandja 39,4, Danja 38,5, Czechosłowacja 35,7, Francja 31,7, Austrja 27,2, Belgja 25,3, Niemcy 22,0, Polska 8,3 kg., Włochy, 7,9.

Dane powyższe odnoszą się do lat 1914—1926. Obecne spożycie cukru w Polsce jest nieco większe, niż wykazane wyżej, ale pozostaje zawsze jeszcze w tyle poza zachodniemi krajami.

Kraje południowe, jak Włochy, zużywają mało cukru nie tyle z oszczędności, gdyż jako towar zagraniczny jest on tam drogi, ile raczej z powodu posiadania w wielkiej ilości owoców południowych, w których znajduje się cukier zdrowszy od buraczanego.

MASŁO.

W Niemczech wobec wielkiego napływu masła krajowego wyrobu, masło polskie, dostarczone na rynek niemiecki w znacznych ilościach, natrawiało w drugiej połowie lipca na wielkie trudności zbytu. Częściowo sprzedawane było po niższej cenie, niż opiewały notowania giełdowe, częściowo musiało być magazynowane w chłodniach na koszt i ryzyko wysyłających.

Poszukiwane jedynie było masło I gatunek, gdyż II gatunku dostarczają w wielkiej ilości mleczarnie niemieckie.

Na angielskim rynku nabiału zbyt polskiego masła ma wielkie trudności i w dalszym ciągu uzyskuje się niskie ceny przy bardzo dużej rozpiętości cen ze względu na wielkie różnice w jakości masła.

Pomimo wielokrotnych reklamowań ze strony kupców angielskich na wadliwą jakość masła polskiego i złe opakowanie w dalszym ciągu nadchodzą transporty, które nie wykazują żadnej poprawy.

JAJA.

Dobre ceny na ten artykuł jakie utrzymywały się jeszcze w drugiej połowie lipca, ostatnio załamały się. Zarówno w Anglji jak i w Niemczech, a także w Austrji i w Czechosłowacji podaż przewyższa popyt, mimo niewielkiego dowozu jaj z Rosji.

GIEŁDA.

Ziemiopłady. Warszawa 22.VIII. Ceny rynkowe za 100 kg.: żyto 26—26½, pszenica stara 49—50, nowa 46—48, owies jednolity 26—26½, jęczmień na kasze 26—27, — browarny 29—31, rzepak 66—69, mąka pszenna luksus 84—89, — 4/0 76—80, żytnia 18½—19½, makuchy rzepakowe 31—32, Obroty zwiększone. Usposobienie spokojne.

Złoty w dniu 27.VII.-1929.

Gdańsk przekaz 57.77—57.91, gotówka 57.80—57.94, Berlin przekaz na Warszawę, Katowice, Poznań 46.97—47.17, gotówka 46.90—47.30, Zurych przekaz 58.30, Londyn przekaz 43.24. N.-Jork, przekaz 11.25, Budapeszt gotówka 69.10—64.40, Wiedeń przekaz 79.45—79.73, Praga przekaz 378.125.

HUMOR.



Pomiędzy zwolnionemi kasowcami p. Żuławskiego.
„Dlaczego Pan odwraca się idąc koło tego ogrodzenia?"
„Nie mogę znieść widoku krat żelaznych".



To mój, ja go pierwszy spostrzegłem".
„Zgoda, możemy się tym skarbem podzielić po połowie.
— Moustique, Charleroi.

REDAKTOR NACZELNY: **tow., poseł MARJAN MALINOWSKI (Wojtek)**

Redaktor odpowiedzialny: **tow. Marceli Truszewski.**

Wychodzi 2 razy na miesiąc 1-go i 15-go każdego miesiąca.

Prenumerata roczna 4 zł., za granicą 6 zł. 40 gr. Konto czekowe w P. K. O. Nr. 1957.

CENA OGŁOSZEŃ: Cała strona 280 zł., ½ strony 140 zł., ¼ strony 70 zł., mniejsze ogłoszenia w/g umowy.

Wydawca: Centr. Zrzeszenie Klas. Zw. Zaw. w Polsce. REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wiejska 14, III piętro, telefon 532-96.

Druk Zakł. Druk. W. Piekarniaka, Ordynacka 3, tel. 44-59.